

POLSKO-AMERYKAŃSKA WSPÓŁPRACA W OBSZARZE BEZPIECZEŃSTWA POMOŻE POLSKIM FIRMOM

Polsko-amerykańska współpraca w obszarze bezpieczeństwa może pomóc polskim przedsiębiorstwom w pozyskiwaniu nowych technologii i innowacji - powiedział w rozmowie z PAP Marcin Terlikowski, przedstawiciel Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Jak wskazał ekspert PISM, nasza współpraca z USA oparta jest na kilku filarach - jednym z nich jest amerykańska obecność wojskowa w Polsce, innym - kwestie przemysłowo-obronne.

"Chcemy kupować najlepszy dostępny sprzęt wojskowy. Stąd decyzja rządu, by zwrócić się do Amerykanów o określenie warunków, czyli ceny i czasu dostawy myśliwców F-35. W tym momencie mówimy już o pozyskiwaniu najnowszej technologii na świecie" - powiedział. Zaznaczył, że Amerykanie poprzez obecność wojskową w Polsce wzmacniają nasze bezpieczeństwo, a jednocześnie my wzmacniamy swoje siły zbrojne poprzez zakupy najnowszych technologii. "Jednocześnie będziemy z nimi negocjować offset, czyli transfer technologii, umiejętności do polskiego przemysłu" - wyjaśnił.

Według Terlikowskiego technologiczne korzyści z tej współpracy mogą uzyskać zwłaszcza firmy produkujące np. radary, elektronikę wojskową, komponenty do budowy rakiet i pocisków, itp. "To będą zatem firmy z branży obronnej, które się zajmują nowoczesnymi technologiami obronnymi" - powiedział.

Zdaniem eksperta szansą na rozwój naszej gospodarki, na skok technologiczny wynikający ze współpracy z Amerykanami, są programy przemysłowo-obronne - przede wszystkim związane z obroną przeciwrakietową czy artylerią rakietową.

Wyjaśnił, że w ramach współpracy offsetowej z Amerykanami (np. w ramach programu Wisła, którego druga faza nie jest jeszcze wynegocjowana) istnieje pomysł, by Polska uzyskała i częściowo opracowała dodatkową technologię produkcji tzw. taniej rakiety. "Koszt antyrakiety, która przechwytuje rakietę balistyczną jest bardzo duży, liczony w milionach dolarów" - mówił. Dodał, że strzelanie z tak drogiej broni np. do drona czy nawet samolotu jest ekonomicznie bez sensu. "Pomysł jest taki, byśmy w drugiej fazie programu Wisła, która będzie realizowana po 2022 r. uzyskali technologię do wyprodukowania taniej rakiety, która będzie się nadawała do zestrzeliwania celów o niższej wartości" - zaznaczył.

"Gdybyśmy rzeczywiście tę technologię opracowali u nas i zaczęli ją stosować na nasze potrzeby, to

być może inni sojusznicy amerykańscy, którzy mają te same systemy Patriot, chcieliby u nas kupować" - podkreślił ekspert. "To nie jest komercjalizacja, bo nadal chodzi o broń, ale sprzedawalibyśmy już nie tylko w kraju, ale również za granicę i na tym zarabiali. Firmy mogłyby rosnać, zwiększać zatrudnienie, pieniądze płynęłyby do Polski. Byłyby też środki na badania i rozwój, być może, innych technologii, dzięki którym moglibyśmy samodzielnie opracować i sprzedać jakąś nową technologię" - ocenił.

Terlikowski zwrócił uwagę, że mocną stroną Polski jest elektronika wojskowa. Tego typu projekty łatwiej skomercjalizować - wskazał. "Na przykład, gdyby dzięki kontraktom z Amerykanami poprawiła się kondycja firm które zajmują się radarami, sensorami, systemami łączności, to niewykluczone, że one mogłyby rozwijać ofertę także na rynku cywilnym. Pod warunkiem, że miałyby pieniądze na badania i rozwój. Kiedy firma jest bogata, może sobie pozwolić na próbę zupełnie wejścia na nowy rynek, " - mówi.

Zwrócił uwagę, że pieniądze gospodarce może też przynieść serwisowanie tego typu sprzętu. "Moglibyśmy np. serwisować nie tylko nasz sprzęt, ale też ten wykorzystywany przez sojuszników" - powiedział.

Ekspert przypomniał, że część pieniędzy przeznaczonych na zakupy broni za Oceanem może do nas wrócić. "Moglibyśmy za nie dostać nie tylko gotowy produkt - broń: rakiety, antyrakiety, wyrzutnie. Ale też część zagranicznej technologii, jej dokumentację techniczną, wiedzę, jak ją obsługiwać" - wskazał. Na razie chodzi właśnie o realizację programów Wisła i Homar, które, jak zastrzegł, „nie weszły jeszcze w główną fazę negocjacji offsetu".

Specjalista podkreślił również, że dzięki ich realizacji "moglibyśmy włączyć w polską gospodarkę pewne zdolności technologiczne, kompetencje, które pozwolą na pewien zwrot inwestycji firmom z branży obronnej. One potrzebują zachodniej technologii. Kondycja polskiej zbrojeniówki nie jest najlepsza, współpraca z wielkimi partnerami w offsetach jest zatem potrzebna" - podsumował.

We wrześniu tego roku w Nowym Jorku prezydenci Polski i USA, Andrzej Duda i Donald Trump, podpisali deklarację na temat pogłębiania współpracy obronnej Polski oraz USA. Polska oraz Stany Zjednoczone uzgodniły lokalizacje dla zwiększonej obecności amerykańskich wojsk nad Wisłą. Jest ona uszczegółowieniem deklaracji o współpracy obronnej z 12 czerwca br., która potwierdzała pobyt w Polsce ok. 4,5 tys. osób personelu wojskowego stanów Zjednoczonych i zapowiadała rozlokowanie ok. tysiąca kolejnych.

Podkreślono w niej również, że oba kraje kontynuują wzmacnianie strategicznych i obronnych relacji, "które poprawiają nasze wzajemne bezpieczeństwo oraz bezpieczeństwo Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego". W Deklaracji potwierdzono też "wolę dążenia do zawarcia międzynarodowych umów i porozumień niezbędnych do realizacji zwiększonej współpracy w zakresie infrastruktury oraz współpracy obronnej, w tym usprawnienia funkcjonowania Sił Zbrojnych USA w Polsce". Polska ma ponieść część kosztów związanych z powstaniem i utrzymaniem tej infrastruktury.